

SERGIUSZ JACKOWSKI

SZCZYPTA POEZJI

SPIS TREŚCI

FRAGMENT O MIŁOŚCI	3
WIERSE MOJEJ MŁODOŚCI	5
ŚLADY WOJNY	11
NOSTALGIA ZA OJCZYZNĄ	13
OJCOWSKA MIŁOŚĆ	16
NOSTALGIA ZA MŁODOŚCĄ	24
PO DRODZE ŻYCIA	25
STAN WOJENNY	31
BALLADA O OJCZYŹNIE	35
WATYKAN	38

OD AUTORA

*Byłem w życiu marzycielem.
Przeżyłem wiele. Pisałem wiele.
Chciałem, by moje uczucia poznali bliscy i znajomi.
z nadzieją, w myślach, że ktoś mnie kiedyś wspomni,*

Na wstępie poezji przedstawiam swoją wyobraźnię o miłości.

FRAGMENT O MIŁOŚCI

Co to jest miłość? Czy każdy człowiek poznał i zrozumiał ją? Czy każdy docenia jej potężną siłę?

Miłość, jest to uczucie, które człowieka rozum nie zdołał i nie zdoła opanować. Prawdziwa miłość jest wielka, bezgraniczna, potężna. Wielu zakochanych uważa miłość za Królową Natury.. Żaden pisarz, żaden poeta nie opisał jej do końca. O miłości napisano miliony książek. Napisz o niej jeszcze miliardy.. Wciąż do końca tajemnice jej nie będą zbadane. Tak jak nie zbadane są wszystkie tajemnice natury naszej Ziemi.

Miłość jest szczęściem. Miłość jest cierpieniem. Miłość jest rozkoszą. Miłość jest naszym życiem i śmiercią. Ileż milionów ludzi poświęciło dla miłości swoją najwyższą i najcenniejszą ofiarę, którą jest własne życie. Jest ona wielkim szczęściem i radością życia kiedy jest odwzajemniana. Nieszczęściem, bólem, cierpieniem, rozpaczą i tragedią jest wtedy, kiedy odbiorca ją zdradza lub lekceważy. Nie docenia jej wrażliwości. Ignoruje serwowane uczucia. Ci ludzie którzy poznali etykę, wartość i siłę miłości, są ogromnie szczęśliwi. Kierują się wzajemnie jej uczuciami. Krzywa, takiej miłości strzela prosto w górę. Czyli, miłość bez skazy. Tacy właśnie ludzie poznali nie co jej tajemnicę. Są przekonani, że najważniejszymi elementami życia są: prawdziwa miłość i zgoda. Kobieta, która posiada dar miłości i mądrości, zapewni szczęśliwe życie dla całej rodziny. Taka kobieta potrafi zająć godne miejsce w społeczeństwie. Przy takiej kobiecie mąż czuje się pewnym i szczęśliwym. Włoży wszelkie wysiłki, by pozostawić dla przyszłych pokoleń miłe wspomnienia. A żonę obdarzyć wielkim szacunkiem do końca swoich dni. A jakiż sens życia i jaki cel mają ci, których krzywa miłości wciąż się podnosi i opada do punktu zerowego i niżej? To właśnie ich hipokryzja, nie wykształcona duma, brak rozsądku i ślepotą nad celowością życia. Tacy ludzie nie mają szacunku w społeczeństwie. Czy takim należy spół czuć, którzy świadomie zabijają miłość? Odwiecznym, prawdziwym i aktualnym hasłem jest: „Miłość i zgoda buduje, a nie zgoda rujnuje”. Czyż warto rujnować ten dar od natury? Tak potężnej siły jak miłość nigdy nie można lekceważyć. Na prawdziwą i wielką miłość, która z każdym dniem może być silniejsza składa się z wielu czynników i gestów jak: wspólne uczucia, wzajemna pomoc, wspólne w spół czucia, wzajemny szacunek w każdych okolicznościach, każde miłe spojrzenie, każde miłe słowo, każdy serdeczny czyn, wierność, szczerość, wspólna decyzja, wspólny wydatek na potrzeby rodziny, skrusza za świadomie spowodowaną krzywdę. Doceniać życzliwe gesty współmałżonka. Zgoda w doli i nie doli. . Czyli wszystko za wszystko. Dla takiej miłości warto jest żyć i tworzyć.

Na takich fundamentach miłości ludzie wyruszyli w kosmos. Zbudowali Manhattan i wiele wspaniałych miast we wszystkich zakątkach świata. W starożytności na Jej fundamentach zbudowano Akropol. Większy udział w tej budowie brali niewolnicy. Władcy obiecywali miłość i wolność dla tych, którzy z fantastyczną twórczością przyczynią się do budowy. Akropol był dowodem, że miłość czyni cuda. Wielka miłość tworzy i pozostawia po sobie piękno. Bywa i tak, że człowiek umiera zostawiając swoją miłość, by jej złagodzić smutek z wysiłkiem zdobywa się na uśmiech i powie: - Pa, moje kochanie. Do zobaczenia. Za nim do mnie dołączysz, powoli pozatławiaj nasze nie dokończone sprawy.

Jeżeli wielka miłość zostaje zawiedziona i skrzywdzona, to powstaje rezygnacja ze wszystkiego. Człowiek bez miłości to jak żołądek bez pożywnej strawy. Kurczy się i zamiera nie pozwalając żyć dla pozostałych organów. Szukanie drugiej miłości, to jakby szukanie minionych dni, które już nigdy nie wrócą. Taka miłość nigdy już nie będzie szczęśliwą. Świat jest uroczo piękny dopóki pierwsza miłość istnieje. A kiedy jej zabraknie, to i skarb Sezamu szernieje.

Miłość, która jest kierowana wspólnymi uczuciami jest tak piękna jak wszystkie kwiaty. Jak wszystkie wspaniałe pieśni wielkich artystów łącznie z pieśniami Russo. Taka miłość jest śpiewającą duszą wiosny. Taka miłość zrozumie upodobania najbliższej osoby, gdyż życie człowieka nie składa się tylko z niej. Prawdziwa i mądra miłość wszystko zrozumie co jest potrzebne dla życia człowieka. Jej piękne walory do końca świata nigdy nie utracą swego imienia i swego uroku.

Życzliwa przyjaźń łączy narody i tworzy miłość. Bez miłości życie jest klęską i farsą.

CZUŁA JAK KWIAT MIMOZY

Jeżeli zranisz Miłość, wyciągnij do Niej rękę.
Proś Ją o przebaczenie. I nie czyń tego więcej.

Jedyny cel na tej Ziemi: miłości owoce zbierać.
Życie wypełnisz nektarem. Żal będzie, że trzeba umierać.

Przypomnisz wszystko do końca. Pomyślisz, że to Ci się śniło.
Miłość wyszepce: – To jawa. Powiesz Jej: – Warto żyć było.

Ostatni całus na ustach otrzymasz od swej Miłości.
Będziesz z nim z satysfakcją podążać do wieczności.

Tam będziesz na Nią czekać z niecierpliwością ogromną.
Złoży Ci sprawozdanie, co pozostało potomnym.

WIERŚZE MOJEJ MŁODOŚCI

CEL ŻYCIA

Miłość jest celem życia.
Piękna jak wszystkie kwiaty.
W zgodzie cuda zbuduje.
W nie zgodzie warta jest szmaty.
O Boże daj mi mądrości,
By miłość owoce rodziła.
By kwitła jak wszystkie kwiaty.
By mądrą i piękną była.

MARZENIA

Szumi leszczyna u gór podnóży.
Jakaż mi żonę przyszłość wywróży?
Pragnę, by była przyjacielem.
By się z sukcesów moich cieszyła.
W jakiejś niedoli, w niepowodzeniu
Ręce na szyję mi zarzuciła.
Naturalna, wierna, skromna, mądra, miła
Byłaby moim ideałem.
Być może los mi tego poskapi.
Być może będzie taką, jaką chciałem.

PRZYŻECZENIA

Umieściłem Cię w sercu głęboko.
Nie sposób z nim Cię rozdzielić.
Będiesz w nim mieszkać przez życie,
Aż do wieczystej pościeli.

MIŁOŚĆ I ZGODA

Nie wolno nam spoglądać krzywo.
Nie wolno nam rozniewać się.
Nie wolno nam wyrządzać krzywdę,
Bo Ty mnie kochasz. Ja Kocham Cię.
Bo Ty i ja to jedna całość.
Bo Ty i ja to jedna nieć.
Bo Ty i ja to wielka sprawa.
W miłości, w zgodzie warto żyć.

OBAWA

Jakże ja pragnę Ciebie.
Tak jak zgłodniały chleba.
A gdybym Cię utracił,
W ten czas pochłonie mnie gleba.
Cóż warto byłoby życie
Gdybym ja Ciebie utracił?
Życie bez twojej miłości
To tak, jakbym wszystko stracił.
Tak pragnę dla Ciebie szczęścia.
Martwią mnie twoje smutki.
Jakież będą kochanie
Dalszej miłości skutki?

SZALONA MIŁOŚĆ

Jak dobrze gdy jesteś przy mnie.
Mogę Cię tulić i czuć ciepło twojego ciała.
Całować twoje delikatne wdzięki.
Zawsze myślę, że wciąż mi Ciebie mało.
Pozwól, bym Ciebie pieścił.
Nigdy w życiu mnie nie odrzucaj.
Bo Ty jesteś moją jedyną.
Bo ja Cię kocham mocno, gorąco.

MIŁE WSPOMNIENIA

Ofiarowałeś mi swoją miłość
Dla życia bezcenny dar.
Wspominam ją ciągle, bez końca
Jej urok, jej wdzięki, jej czar.

POŻEGNANIE

Dziś ostatni raz jestem przy Tobie.
Chcę powiedzieć Ci kilka ostatnich słów.
Dziś ostatnie życzenie Ci złożę.
I odejdę w dal przyszłych snów.
Chociaż łzy wycisnę Ci z oczu.
Choć me serce z żalu w piersiach drży.
Nie powróci ma miłość do Ciebie.
Nie powrócą już szczęścia dni.
Więc nie żałuj, że żegnam na zawsze.
Że ostatni raz usta złączone.
Przecież los ten wybrałaś dla siebie,
By Cię inny kołysał w ramionach.

POWRÓT

Powróciła mroźna zima.
Przyozdobił lasy mróz.
A ja wracam do swej lubej,
Do najdroższych, słodkich ust.
Już dwa lata nie widziałem
Swoje skarby zostawione.
Może mnie przestała kochać?
Może wziął już ktoś za żonę?
Wio koniku. Naprzód,żwawo.
Trzeba stłumić w sercu trwogę.
Przecież jest już nie daleko.
Co raz krótsza do niej droga.
Przyjechałem i zastałem
swoje skarby w kwiatach, w trumnie.
Chyba cały świat nie pojmie
Jaki ból był w sercu u mnie.

ROZŁĄKA

Któż więcej rozkoszy dać może jak nie ty?
O wierz mi Najdroższa, to nie są kuplety.
To szczerłość mych uczuć co płyną z mej duszy.
Ileż ja w rozłące przeżywam katuszy!
Słońce, woda, ziemia,wiosna, zima, lato
Są mi obojętne aż do końca świata.

MOJA JEDYNA

Jedno jest słońce. Jedna jest Ziemia.
Jedyna mama po niej stapała.
Bądź dla mnie miłą. Bądź dla mnie dobrą.
Pragnę, by także Jedyną została.
Bądź dla mnie szczerą. Zawsze mi ufaj,
By nasze życie zawsze w zgodzie trwało.
I to właśnie będzie nasze szczęście,
Które natura nam dała.

LATO ZAKOCHANYCH

Jedyna moja. Już lato nadchodzi.
Miłość szalona skrzydła rozwija.
Cała natura swe pieśni śpiewa.
Miłością się cieszy wszystko co żyje.
Splećmy ręce i pójdźmy w pole.
Będę przystrajał Twoje piersi polnymi kwiatami,
Szumiące zboża oczarują nas.
Skowronek zaśpiewa nad nami.
Trzmiel zabuczy, ucałuje chaber.
Ważka w powietrzu zatrzyma się na chwilę.
Konik polny zagra na swych skrzydełkach.
Pisklę skowronka w gniazdku zakwili.
Ileż tu stworzeń żyje i mieszka.
Pole dla nich kolebką, domem, miłością.
Ten piękny czas, początek lata
Niech także dla nas będzie radością.

SZCZERE UCZUCIA

Kochaj mnie i bądź dla mnie dobrą.
Kochaj mnie wiernie, to nie pożałujesz.
Kochaj mnie, bo ja Cię tak mocno kocham.
Jestem bardzo szczęśliwy, gdy mnie namiętnie całujesz.
Kochaj mnie i nigdy więcej nie dąsaj.
Niech w naszym krótkim życiu nie ciąży smutku brzemię.
Niech nasza przyszła starość
Będzie nam "złotą jesienią".
Niech ten łyk szczęścia będzie wzorem
Dla naszych dni jesiennych.
Chrońmy go i brońmy zaciekle
Jak żołnierz sierot wojennych.

CENA UCZUĆ

Tyś moim ogniem i wodą.
Tyś słońcem, pokarmem, powietrzem.
Tyś moją piękną naturą.
Tyś moim snem bajecznym.
Chroń swoje piękne atuty,
By się nie stały żywiołem.
Dla Ciebie wszystko poświęcę.
Będę twym "Stróżem Aniołem"

JEDYNA

Jest taki ktoś, która stale myśli o mnie.
Jest taki ktoś, która kocha mnie ogromnie.
Muszę więc bez niej być, bo los tak chce.
Bez niej jest smutno żyć. Ona to wie.
Jest taki ktoś, która wszystko zrozumie.
Jest taki ktoś, która ból swój ukryć umie.
Jest taki ktoś, którą nad wszystko miłuję.
Dla niej, jedynej mej
Wszystko co mam ofiaruję.

ROZŁĄKA

Tu wieje wiatr halny.
Tu nie znane strony.
Z bieszczadzkiej krainy
Piszę list do żony.
Nie ma dnia ni nocy,
Taką mam naturę.
Myślę o rodzinie
Pod Zieloną Górą.

MÓJ SKARB

Jedni gonią za dziką miłością.
Drudzy szaleją za złotem.
Ja natomiast wszystko w Tobie mam.
Bo Ty jesteś moim klejnotem.
Wycierasz mi łzy kiedy płaczę.
Spół czuwasz gdy jestem w niedoli.
Dzielnie znosisz cierpienia, troski.
Czujesz ból, gdy mi coś boli.
Oj ciężko mi będzie! Oj ciężko!
Rozstawać się z Tobą kochanie,
Kiedy między nami
Czarna wieczność stanie.

POTĘGA MŁODOŚCI I DOBROCI

Młodość – to wielka siła.
Dobroć – potężna moc.
Uśmiech – to szczęście bez granic.
Nienawiść – to wieczna noc.
Kochać, to dar od natury.
Miłość prawdziwa dzieli szczęście sprawiedliwie.

Na starość będziemy wspominać mile
Jak życie mijало szczęśliwie.
Młodzieńcza miłość to jak górskie echo,
Rozlegające się po całej krainie.
Jakże szczęśliwi byli i są ci,
Których echo rozlega się i w dolinie.

DROGA PRZEZ ŻYCIE

Poznałem Ciebie w dzień majowy
Na ławce przy topoli.
Dałaś mi rękę by razem iść
W świat doli i nie doli.
Szliśmy przez życie drogą krętą.
Było w niej smutku. Było radości.
Mężnie znosiliśmy troski, cierpienia.
Zawsze z nadzieją ku lepszej przyszłości.
Gdy nas już nie będzie, to wnuki usiądą
Na ławce przy topoli.
Wyruszą w drogę za dziećmi naszymi
W świat doli i nie doli.

DZIEŃ KOBIET

Na kuli ziemskiej jest mały domek.
On prawie nic nie znaczy w świecie.
W tym domku mieszka pięć drogich kobiet.
To jest mój skarb. Uroczy kwiecie.
Jedna mnie woła – Dziadzia.
Druga – Mężu kochany.
A reszta woła - Tato
Drogi, niezapomniany.
Pragnę, by droga życia
Dla Was nie była kręta.
Najszczerze Wam składam życzenia
W tym dniu Waszego Święta.

ŚLADY WOJNY

GRZYBOBRANIE

Pierwszej jesieni po wojnie wybrałem się na grzyby w okolicy strzelnicy koło Ciberza. Trafiłem do lasu, który był zniszczony podczas wojny ogniem z KACIUSZY. Pięćdziesięcioletnie sosny jak okiem sięgnąć były ścięte na różnych wysokościach. Obok młodańki też ucierpiał. Natrafiłem w nim na ciało sanitariuszki. Przy niej była otwarta torba z czerwonym krzyżem. Wokół niej rozsypane medykamenty. Jedną ręką kurczowo trzymała pień sosenki. W drugiej ręce trzymała zwój szarego bandaża. Wyglądało na to, że chciała sobie zrobić opatrunek. Śmiertelna rana nie pozwoliła jej na to.

Kiedy moje córki dorastały, przypomniła mi się sanitariuszka i jej tragiczna śmierć. Postanowiłem o jej tragedii napisać wiersz, by córki odrobinę poznały tragedię minionej wojny.

Mamo! Kochana mamo!
Mamo, ja jestem w nie doli!
Mamo, ja byłem dla ciebie nie grzeczną!
Mamo, przebac mi lata swawoli!
Mamo kochana! Gdzie jesteś?
Mamo, jak strasznie mnie boli!
Mamo, podaj mi swoją rękę, ona mi ból ukoł!

Tato, jak strasznie huczy las!
Tato, ja jestem w potrzebie!
Tato, pogłaskaj moje włoski!
Tato, ja chcę przytulić się do Ciebie!
Tato, ja jeszcze chcę żyć!
Tato, kto tę wojnę stworzył?
Tato, dlaczego ja umieram?
Tato, kto nas tak upokorzył?

Żegnajcie kochani Rodzice!
Witajcie srogie lasy!
Ja w sosnach będę szumiła
Po wsze czasy!

Podczas tego grzybobrania spotkałem drugą ofiarę wojny. W nie dalekiej odległości od sanitariuszki, spod ściętej korony sosny przez pocisk, wystawały zwłoki frontowego żołnierza. W tym czasie w lesie szalała burza.

Ryczała burza. Strzelał grom.
Las w groźnym wicherze trwał.
Samotny w lesie wiecznym snem
Frontowy żołnierz spał.
Gdzieś matka leje gorzkie łzy
Po synu kilka lat.
A on spokojnie sobie śpi.
Czas zatrze po nim ślad.
Kikuty drzew nad jego ciałem
Dziś sterczą jak pomniki.
A kiedyś trzaski, śpiew „KACIUSZY”
Głuszyły jęki, krzyki.

31-go stycznia 1945 roku koło młyna w Przetoczniczy Armia Czerwona sforsowała kanał Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Zdobyła pierwszy bunkier południowego odcinka umocnionego. Zginęło dwudziestu żołnierzy. Pochowano ich w grobie masowym w rowie strzeleckim przy tym bunkrze. Jedna ofiara została przeoczona. Dowództwo z pewnością uznało, że została utopiona w wartkim nurcie przy tamie. Po wojnie w Ciborzu i Międzyzlesiu stacjonowała dywizja artylerii Armii Czerwonej. Pan Klimek z Przetoczniczy zawiadomił sztabowców zakwaterowanych w Międzyzlesiu, że po frontowych walkach przy tamie w zasiekach pozostał zabity żołnierz. Byłem świadkiem, jak z honorami wojskowymi przy dźwiękach orkiestry chowano bohatera. Spoczął on na dotychczasowym cmentarzu na placu w Międzyzlesiu. Od zaprzyjaźnionych żołnierzy dowiedziałem się, że bohater pochodził z Batumi. Miał przy sobie jeszcze czytelne zdjęcie kobiety z dzieckiem.

ŚMIERĆ PRZY TAMIE

Przy niej pozostał wojny ślad.
Woda wciąż śpiewa i szumi:
Jak ginął żołnierz w zasiekach
Z daleka, pięknego Batumi.
Musiał zostawić uroczę miasto,
Swą żonę, swoje dzieci.
Ginął za wolność dla ukochanych.
A także za naszą przecieź.

NOSTALGIA ZA OJCZYZNĄ

WSPOMNIENIA DZIECIĘCYCH LAT

Nie zapomnę swej chatki pod strzechą.
Wszystko w pamięci widzę jak na dłoni:
Piwniczkę w ogrodzie, studnię z żurawiem
I gniazdo bocianie na dzikiej jabłoni.
Nie zapomnę gajów olszowych.
W nich strumyki szemrały na wiosnę
Tam tak pięknie ptaszki śpiewały.
Tam czas mojego dzieciństwa na zawsze pozostał.
Tam był mój Kraj Ojczysty.
Szumiące lasy. Kwitnące łąki. Bajeczne pola.
Tam moich rodziców i moich dziadków
Nie lekka była dola.
Tam piękne jeziora, górki,
Lasy, które posiała natura:
Osiki, sosny, brzozy, jodły, leszczyny
I dęby w których były spiżarnie wiewiórek.
Kraino Ojczysta jak mam Cię opisać ?
Ty byłeś w dzieciństwie mi złotą.
Jakże za Tobą przez życie tęsknię.
Tak jak za mamą biedna sierota.

Gdzie królowała natura,
Gdzie była zima sroga,
Gdzie było cudowne lato
Tam ma Kolebka Droga.
Tam wszystkie pory roku
Jak piękne oryginały.
Były ogromnie miłe.
Urokiem swym urzekały.
Tam szumiął las dziewiczy.
W nim w nocy wilki wyły.
Tam dzień i noc osiki
Strwożone gawędziły.
Trzeszczała kraska w locie.
Zając przy miedzy kicał.
A słowik w pięknym gaju
Śpiewaniem swym zachwycił.
Dudek w olszynie hukał.
Bociek klekotał donośnie.
Cietrzewie bełkotały
O swych zalotach najgłośniej.
Bekas pruć jak rakieta

Podniebną przestrzeń z hukiem.
Dzięcioł jak z kulomiotą
Budził pasterzy swym stukiem.
Na wiosnę derkacz terkotał.
Jak by czarodziej, jak duch.
Nikt go nie umiał dostrzec.
Choćby najlepszy zuch.
W jeziorze pięknym i czystym
Łowiłem ryby i raki.
Na boso po śnieżnych roztopach
Stawiałem w strumykach wiatraki.
Po lasach buszowałem.
Zbierałem grzyby, brusznice.
Na błotach żurawiny.
Upojne jak wino pjanice.
Jak miły sen bajeczny
Wszystko w pamięci zostało.
Piękne, dziecięce przygody
Powtórzyć, by się chciało.

Kochałem kraj – Strony Ojczyste.
Tam się rodziłem, rosłem, bawiłem.
Tam poznawałem piękno natury.
Dziecięce łązy w nie doli ronilem.
Tam słońce wschodziło nad moczarami
Wśród ptasich trel, bełkotu cietrzewi.
Tam buszowałem w szumiącej kniei.
Na nartach pędziłem w śnieżnej zawiei.
Tam mama w trudzie od świtu do nocy
Zbierała sierpem plony.
Nuciła piosnki o swej młodości,
Aby pocieszyć swój los umęczony.
Troskliwy tata chodząc za pługiem
Potem swą ziemię rosił.
Klękał na miedzy. W niebo spozierał.
Boga o plony prosił.
Tam pierwsza miłość się wykluwała.
W marzeniach gnała przez góry, doliny.
Patrzyłem w oczy piękne, urocze.
Trzymałem za warkocz miłej dziewczyny.
Tam pożegnałem dziecięcy świat
U progu swojej młodości.
Tam zostawiłem życia szmat
O swojej pięknej przeszłości.
Wszystko zostało. Wszystko minęło
Jak piękne piosnki prześpiewane.

Moja Ojczyzna, dziecięce lata
Zostały w myślach niezapomniane.

W latach siedemdziesiątych gościłem u siebie w Międzylesiu w odwiedzinach trzy kuzynki z rodzinnej wsi. Na pożegnanie, na pamiątkę napisałem dla nich wiersz. Czytając go zalewały się łzami. Podziwiały mnie, że przez 30 lat nie zapomniałem pisać w języku rosyjskim.

Radłsia ja w polu.
W bliskom lesu wałczyca wyla.
Nie daros ja z Wami Radnymi moładasti.
Wajna nas razłuczyła.
Radnaja staronka zaraśła kustami.
Zaros i nasz chutor nad kanawaj.
Tam moj atiec i maja mama wrywali z ziemi kamni
Dla nas, dla łožki strawy.
Mnogo piesień pticy propieli.
A ja už siedym astałsia
Być możet raz w żyzni Was powstreczał.
I Wami lubowałsia.
W głazach ja waszych widieł śłozy.
Biez słow, wsio w nich czytał
Czto dumali w to wremia Wy.
I a czom każdy z nas miecztał.
Tak daragije Mai Siostry
Na praszczanieje Wam szczastia, zdarowia i pieśni żelaju.
A kagda niebudź w żyzni usłyszycie "Starynnyj wals"
Padumajcie, czto eto ja jego Wam pieresyłaju.

A OJCOWSKA MIŁOŚĆ

PRZYJACIEL ANI

Miałam ja przyjaciela.
Był czarny jak węgielek.
Tylko miał siwą bródkę.
Ząbki niewinne, bielutkie.
Dosyć kudłaty, łapciaty.
Ogonek miał rosochaty.
Na obcych trochę poszczał.
Na mnie w okienku ze szkoły czekał.
Tańczył na tylnych łapkach.
Przednimi brawa bił.
Za przyjaźń, za mały kasek
On tylko dla mnie żył.
Języczkiem wyrażał swą wdzięczność.
Oczkami wpatrzony w swą panią.
Tym tańcem chciał się wykazać
Jedynie tylko dla niej.
Zginał tragicznie, nagle.
Bo człowiek stał się podłością.
On nie miał pojęcia co czyni
Nad czyjaś, wielką miłością.
Jak mam zapomnieć Hebanka?
Płacę każdego ranka.
To moja pierwsza strata.
Współczują mi: mama i tata.
Gdy wracam ze szkoły do domu,
Patrzę w puste okienko.
Nie ma w nim przyjaciela
Za którym tak mocno tęsknię.

W ZIMOWY DZIEŃ

Wezmę saneczki. Pójdę na górę
Bo dużo śniegu przyniosła chmurka.
Z wysokiej góry będę zjeżdżała,
Bo mnie mamusia ciepło ubrała.
Pędzą saneczki. Lecą gwiazdeczki
Rozradowane serce Aneczki.

TROCĘ ZIMY TROCĘ WIOSNY

Dumna, biała kotka chodziła do płotka.
Płotek połamany, a przy nim bałwany.
Bałwany śniegowe. Miotły jałowcowe
Cieszyły dzieciaków. Straszyły kociaków.
W zimie zimno było. Kotce się nudziło.
Wróbelki ćwierkały, bo też wiosny chciały.
Gdy nadeszła wiosna, wnet trawka urosła.
Zakwitły sasanki. Zniknęły bałwanki.
Teraz chodzi kotka do nowego płotka.
Dzieci z kociętami bawią się kwiatami.

PRZED GWIAZDKĄ

Już zaczął prószyć śnieżek.
Nie długo będzie Gwiazdka.
W każdym domu zapłonie choinka.
A na niej: zabawki, cukierki, ciastka.
Dzieci wesole, grzeczne.
Zniecierpliwione czekają.
W przygotowaniach do Święta
Mamusiom swym pomagają.
Wnet przyjdzie Święty Mikołaj.
Każdemu przyniesie dary.
Będziemy śpiewać kolędy.
Będziemy żegnać Rok Stary.
Co roku przyjdzie Święty Mikołaj.
Co roku zabieli się świat.
No, a kiedyś wspomnimy Gwiazdki wspaniałe
Z pięknych dziecięcych lat.

KLÓTNIA W LESIE

Baju, baju, baj.
Szumiał sobie gaj.
W tym gaju mieszkały:
Petryszka i Zaj.
Petryszka, to sowa
W nocy rozhukana.
A Zaj, to zajączek
co chciał spać do rana.
Pewnej, cichej nocy
Petryszka hukwała.
Zaj przeklinał, prosił
Aby poprzestała.

Ty wstrętna Petryszko!
Ty kawał nie cnoty!
Przez te Twoje hu - hu
Nie mogę spać w nocy!
Petryszka nie słucha.
Wciąż huka od nowa.
Wtem cap – ktoś i połknął
Rozhukaną sowę.
Zaj z wielkiej radości
Spał, chrapał bez końca.
Wtem cap – ktoś i połknął
Śpiącego zająca.
Baju, baju, baj.
Cicho szumi gaj.
Nie ma w nim Petryszki
Zginął także Zaj.

PRÓŻNIAKI

Tańczyły dwa Wincenty.
Jeden prosty, drugi zgięty.
Nic innego nie umiały,
Tylko zawsze tańczyły.
Ze zmęczenia tak sapały,
Ze obydwu popadały.
Odpoczęły i znów wstały
I od nowa tańczyły.
Potem przez dzień cały spały.
I na cały dom chrapały.
A o zmroku się budziły.
Na całego znów krążyły.
A gdy tylko kur zapieje,
Wtedy niech się co chce dzieje.
Muszą chrapać dwa Wincenty
Aż do zmroku, jak zakłete.
I tak zawsze przez rok cały
Same siebie mordowały.
Nigdy biedy nie zaznały,
Dwa Wincenty "Fidrygały".

SPOSÓB NA BURZĘ

Szyła baba worek
Na wysokiej górze.
Chciała w niego schwytać
Najsilniejszą burzę.
Szyła, szyła, szyła
Przez wiosnę i lato,
By w worku pomieścić
Pioruna i Wiatra.
W tym czasie wnuczęta:
Jacek i Agnieszka
Budowały rakietę
Dla nie zwykłego mieszka.
Gdzieś pod koniec lata
Cisza się rozdarła.
Rycząc, lejąc z piorunami
Burza naprzód parła.
Gnała po nad lasem.
Drzewa wywracała.
Żyzne pola i ogrody
Wodą zalewała.
A gdy tak na oślep
Gnała ponad górą,
Nastawiła babcia worek
I krzyknęła – hu-r-r-a!
Pojmałam gagatków:
Pioruna i Wiatra!
I wnet przy rakiecie
Krzątała się dziatwa.
Gdy mieszek wsadziły,
drzwi zaryglowały.
Szybko odpaliły.
Na Marsa wysłały.
Ocalały drzewa.
Woda nie wylewa.
Każdziuteńką wiosnę
Cudnie kwiatki rosną.
Babcia z wnuczętami
Cieszą się ogromnie.
Nie zagraża więcej Piorun
I Wiatr nie zaskomle.

HULTAJSKIE PLANY

Na wagarach dwa Michały
O swych planach rozmawiały:
Gdy wagary zakończymy
To do domu powrócimy.
Do swawoli, do hulanki
Nie zaglądać do czytanki.
O nauce nie myślały,
W klasie z tyłu pozostały.

BAJKA NA DOBRANOC

Opowiem Wam bajkę
Co kłamie dzieciakom,
Że koła na nogach
Wyrastały ptakom.
Pędziły po szosie
Jak auta na kołach.
A słonie, żyrafy
Jeździły na wołach.
Że dzieci mieszkały
W żołądku rekina.
A wróble, bociany
Chodziły do kina.
Że kwiaty mówiły
O wielkiej miłości.
A oset kołący
Aż pękał z zazdrości.
Że lisy pisały
Straszne opowieści.
A co robiły sroki
W głowie się nie mieści.
Raniutko zjadały
Trzy tony ziemniaków.
Na obiad najgorszych
Piętnaście chłopaków.
A potem łykały
W locie samoloty.
A w nocy zjeść księżyc
Miały ochotę.
Najlepsze to pieski
Dzieci przyjaciele.
Łaciate, kudłate
No i innych wiele.

W obronie maluchów
Za broń wnet chwyciły.
Sroki, krokodyle
Jak bańki przyskały.
Choć od pra-prawieków
Bajki są zmyślane.
Dzieci ich słuchają
I wnet usypiają.

SPOSÓB NA BABĘ JAGĘ

Kiedyś była Baba Jaga.
Na miotle jeździła.
Aż pod chmury, aż pod gwiazdy
Po Niebie krążyła.
Spoglądała, czarowała
Z daleka, z wysoka.
Wszystkich dzieci wystraszała
Bujając w obłokach.
Zebrało się dużo dzieci,
Aby coś zaradzić
Straszną jędzę czarownicę
Jak najszybciej zgładzić.
Wtem zawołał najmądrzejszy
Swym donośnym głosem:
- Zbudujemy sto kominów.
Zapalimy włosie.
Na naradę zaprosiły
Mądrego jelenia.
Aby trąbił towarzyszom
Po całym terenie.
- Przyjaciele, przyjaciółki:
Słonie, myszki, żbiki!
Różne sierści, różne włosie
Zbierajcie w koszyki.
Wszystkie leśne przyjaciele
Małych dzieci zrozumieli.
Włączyły się do pomocy.
Pracowały nawet w nocy.
Kosz po koszu przynosiły
Na wielką budowę.
W trzy dni potem sto kominów
Stało już gotowych.
Sierść na wszystkie rozdzieliły.
Na komendę podpaliły.

Całe niebo zadymiły,
Zakopciły, zaczadziły.
Baba Jaga jak nie kichnie!
Jak nie sapnie! Jak nie prychnie!
Aż jej miotła wyleciała.
I gdzie chciała poleciała.
Więc bez miotły, zaczadzona,
Dymem strasznie okopcona.
Jak kamień do wody wpadła.
Na zawsze przepadła.
Po tej akcji dzieci małe,
Sto kominów rozebrały.
A z nich domy zbudowały.
I szczęśliwie w nich mieszkają.

PIĘKNA DROGA

Nauka, to wielka sprawa.
Nauka, to piękna droga.
Naukę chwytaj garściami.
A ja Ci pomogę jak mogę.
Nauka, to cel wspaniały.
Nauka, to matka miłości.
Nauka, to jutro dla Ciebie.
Nauka, to przyszłość w przyszłości.
Ten piękny, wspaniały rumak.
Zawiezie Cię tam gdzie trzeba.
Gdzie nie zabraknie szczęścia.
Gdzie nie zabraknie chleba.

DROGA PO PIĘKNO

Na pięknym, wspaniałym rumaku
Wyruszasz po swoje szczęście.
Drogowskazem będzie Ci książka
Korzystaj z niej i ucz się zawzięcie.
Szanuj naukę, przyjaciół.
Bądź grzeczna. Bądź wesoła.
Zawsze pamiętaj, że drogą do piękna
Zawiedzie Cię tylko szkoła.

PTASIE ŻYCIE

Daleko, daleko,
za morza, za lasy
Odlatują ptaki
Na zimowe wczasy.
Na wiosnę powrócą,
By śpiewać, pracować.
By swoje potomstwo
Tu u nas wychować.

SZANUJMY LAS

Oj lesie, lesie
Zielony i szumny.
Wysoki i niski.
Potężny i dumny.
Ty domem dla zwierząt.
Ty domem dla ptaków.
Na runo zapraszasz
Dziewcząt i chłopaków.
Gdy w czasie wakacji
Skoro tylko świt,
Ruszamy gromadą
Na grzyby, na wikt.
Szanujmy i chrońmy
Nasz, cudowny las.
Za troskę, za grzeczność
Las pokocha nas.

OJCOWSKIE ŻYCZENIA

Życie Córeczki szczęśliwie.
Korzystajcie z piękna póki czas.
Podawajcie ręce jedna drugiej.
Kochajcie się tak, jak tatuś kochał Was.
Niech wasze życie kwitnie
Jak najpiękniejsze kwiaty.
Często powspominajcie
O wielkiej miłości taty.

NOSTALGIA ZA MŁODOŚCIĄ

NOC WSPOMNIENÍ

Pójdę na łąki. Pójdę na pola
W majową nockę piękną.
Tam powspominam lata młodości.
Na chłodnej trawie ukleknę.
Tu wiodła nas ścieżka ze swą ukochaną.
Tu ręce nam się splatały.
Tu jednym rytmem nam serca biły.
A oczy szczęściem pały.
Pójdę na pola, gdzie czarna rola
Zbożem szumiącym pokryta.
Gdzie pierwszy kąkol i pierwszy chaber
Jak pierwsza miłość zakwita.
Wśród nocnej ciszy, gdzie ścieżki zarosły
Przejdę się po nich w skrócie.
Jak wielki żal jest. Jak wielka szkoda,
Że młodość już nigdy nie wróci.

DAREMNE MARZENIA

Wszystko minęło. Wszystko umknęło.
Młodość strzeliła jak z bata.
A jakżeż, by chciało jeszcze powtórzyć
Młodzieńczej rozkoszy lata.
Trzymać w objęciach „Piękność Natury”.
Liczyć z Nią gwiazdy w śród nocnej ciszy.
Przestrzając Jej wdzięki polnymi kwiatami.
- Najdroższy, kocham Cię – usłyszeć.

PRZEMIJANIE

Przeminął czas młodości.
Umilkła wieś rozśpiewana.
Usnęli koledzy, koleżanki.
Nie dla nich już trele słowików nad ranem.
Czas zatarł ślad.
Zbudował nowy świat.
A to co było wszystko runęło.
W nostalgii wracam do dawnych lat.
Z naszej młodości nic nie zostało
W tak pięknym świecie nas bawiła.
Matka natura już nas nie chciała.
Na starość smutek nam sprawiła.

Czasami kos przypomni jej głos.
Czasami gwiazdy co pozostały.
Czasami we śnie widzę jej urok.
Czasami w myślach jej obraz trwały.

PO DRODZE ŻYCIA

TESKNOTA ZA MAMĄ

Teraz inaczej słońce świeci.
Teraz bez piękna kwitną kwiatki.
Teraz uciechy z życia nie mam,
Bo mi zabrakło mojej matki.
Mamo, już tyle minęło lat.
Mamo, już na pewno prześniłaś wszystkie sny.
Mamo, ja byłem bardzo chory.
Nie wiem, czy to wiedziałaś Ty?
Mamo, ja na dal mocno cierpię.
Mamo, byłaś dla mnie najbardziej czuła
Mamo, nie ma na Ziemi drugiej duszy,
Która, by mi współczuła.
Mamo, jak smutno żyć bez Ciebie.
Mamo, ja już zostałem dziadkiem
Mamo, ja ciągle myślę o Tobie i czekam na Ciebie.
Przyjdź, chociaż raz na "Dzień Matki" ukradkiem.
Kupię Ci najpiękniejsze kwiatki!

ZADUMA PO PRZODKACH

Jak gdyby Ich nie było.
A przecież Oni żyli.
Jak gdyby świat był taki zawsze.
A przecież go Oni zmienili.
Po wszystkich zakątkach świata,
Przodków dorobek wspaniały.
Dla swoich spadkobierców,
By godnie go piastowały.
Co miałeś wczoraj, przedwczoraj
I co masz jeszcze na co dzień.
Na co dzień pomyśl z rozsądkiem,
Czy z tego korzystasz godnie.
Uklęknij, wspomnij, podumaj.
Odmów modlitwę w skrusze.
Może nie żyjesz jak chcieli?
Uspokój strwożone dusze.
Przyrzeknij, że z całą godnością
Dokonasz swego posłania.

**Że dotrzesz tam z czystym sumieniem.
I coś tu po Tobie zostanie.**

POŻEGNANIE ZE WSIĄ RODZINĄ

Młodzież w latach siedemdziesiątych poszukiwała lepszego bytu. Opuszczała masowo swoją, rodzinną wieś, by już do niej nigdy nie wrócić.

Nie dla nich kwitnące łąki i zapach świeżego siana.
Nie dla nich piękno falujących się zbóż i perlista rosa nad ranem.
Nie dla nich uroczy, szumiący las.
Nie dla nich piękny, wiosenny czas.
Nie dla nich śpiew skowronka i ptasie trele.
Nie dla nich zbieranie kwitnących ziół, których tak wiele
Nie dla nich świergot jaskółek nad ranem
Nie dla nich w sercu natury spojrzeć w oczy kochane.
Zginęło piękno, urok młodości.
Za nią tęsknota, nostalgia pognała.
Dlaczego piękna, wiejska natura
Swojej młodzieży nie pokochała?

TAM BYŁA "WIELKA MIŁOŚĆ"

O wieś ojczysta! O wieś ukochana!
Młodość Cię opuściła.
Jakież tam piękno i jakaż miłość
Za lat pamiętnych moich była.
Tam każdy szlachcic wiał swoje gniazdo.
A także człowiek ubogi.
Ciężko pracował dla swej miłości.
Dźwigał swe szczęście na nogi.
Każdą niedzielę grała harmoszka.
Młodzież tańczyła trzeźwa, wesół.
Dziewczęta z natury jak świeże kwiaty.
Chłopaki za nimi tracili głowy.
W wiosenne wieczory śpiew się rozlegał.
Piosenka była każdemu miła.
Młodzież śpiewała choć była biedna
To był znak natury, że polska wieś żyła.
Tam wielcy ludzie – jak nasz Mickiewicz
Pisał romanse pod niwą.
A w Rosji Puszkina dla swej ukochanej
Czytał swe wiersze pod iwą.
Tak było dawniej. A jak jest teraz?
Na miłość zdradzona wieś czeka.
Wyciąga ręce do młodzieży.

Swym czarem i pięknem urzeka.
Tam kwitną ogrody. Tam kwitną łąki.
Tam wszystko kwitnie jak w baśni.
Tam czyste powietrze serce rozpiera,
Tam gwiazdy świecą jaśniej.
Tam zapach siana, zapach czeremchy
Upaja cudowną wonią.
Tam szczęścia rozkoszy, Nieba przychyła
Matka natura swą dłonią.
Faliste łąny rozkołysane
Złocistych zbóż szumiących.
To kołysanki dla zakochanych
Usłyszysz śpiewające.
Tam szumią lasy. Tam zwierzę zaryczy.
Tam toń jeziora sina.
Młodzież nie wraca w swoje pielesze.
Czy to już tak być powinno?

SMUTNA PRAWDA

Jak nieszczęśliwy człowiek,
Z jakimś kalectwem, brzydota.
Tak jak wzgardzona miłość
Na zawsze zostaje sierotą.
Taki nie pozna szczęścia.
Nie widzi piękna natury.
Uśmiech mu obojętny.
Zawsze jest smutny, ponury.
Któż jemu poda rękę?
Każdy do tego leniwy.
Ni komu serce nie boli,
Że jakiś, ktoś nieszczęśliwy.

CZŁOWIEK BEZ CELU

Cóż wart jest człowiek bez pracy?
To samo, co chwast w ogrodzie.
On musi z kogoś korzystać.
On musi komuś szkodzić.
Człowiek bez pracy malutki.
Chociaż jest silny i tęgi.
Dlatego, że nikt nie skorzysta
Z jego codziennej mitręgi.
Trzeba się dużo poświęcać.
Dużo pracować nad sobą.

By swoje miejsce w życiu znaleźć
By nikt nie pogardzał Tobą.

O PRAWDZIE

Kochana prawdo, gdzie jesteś?
Jedynie w Tobie życie.
Pokochaj nas Prawdo z miłością,
Byśmy nie brnęli w korycie.
Prawdy brakuje w domu.
Prawdy brakuje za progiem.
W dolinach, w górach, w przestrzeni
A przecież żyjemy z Bogiem.
Dlaczego Bóg jest cierpliwy,
Że w sercach gościmy Kaina?
Dlaczego nie zginie na wieczność
Złośliwa, wroga przyczyna?
Bez prawdy jest pustka i gorycz.
Daremne o pomoc wołanie.
Pęknie jak bańka mydlana.
I tyle po Tobie zostanie.

TOAST

Za nasze marne czasy.
Za takie jakie są.
Wypijmy po kieliszku.
Zaćmijmy zjawę złą.
Za naszą pracę, młodość,
Która umknęła w dal.
Wypijmy drugi łyżeczek,
By w sercu zgasić żal.
Za polską politykę,
Którą tak naród klnie.
Nalejmy większą miarkę.
Niech tonie w pełnym szkle.
A kiedy kac przeminie,
Stuknijmy sobie w łeb.
Dla kogo pracujemy.
I kto nasz zjada chleb.

PLUS

Leży młody Polak w rowie.
Nie wygląda godnie.
Wiatr w butelkę pustą dmucha
Pijacką parodię.
Oj wietrzyku! Oj chytryku!
Dmuchiń jemu w ciemię.
Aby wreszcie oprzytomniał
I wrócił na Ziemię.

INTERES POLAKA

Gdy byłem czerwonym
Dla swego sukcesu,
Wykopałem Boga
Z drogi interesu.
A teraz patrzajcie,
Boga trzeba chwytać.
Skąd brudne pieniądze?
Mogą mnie zapytać.
Jakież ja idiota.
Cóż mam za naturę?
Za brudnego grosza
Ciągłe zmieniam skórę.
I dla tego właśnie
Rzeczypospolita,
Przez tak niecnych ludzi
Jest hańbą okryta.
W oczach słabnie, ginie.
Aż wyzionie ducha.
Wtedy nie pomoże
Brudnorękich skrucza.
Nie uświadamiają
Co mają w kieszeni.
To trud robotnika
Wydarty tej Ziemi.
Goryczą, kalectwem,
Wysiłkiem płacony.
Gdzież twoje sumienie
Polaku skończony?

ŻOŁNIERSKA DUMA

Nie straszny nam, ni deszcz ni plucha.
Ni mroźny dzień. Czy zawierucha.
Czy słońce pali, wiatr w oczy smaga
Nasz obowiązek wszystko przemaga.
Bo żołnierz służy lepszej przyszłości.
Broni Ojczyzny a w niej wolności.
Choć nie raz dla nas w życiu jest ciężko
Lecz żołnierz musi znosić zwycięsko.
Każda dziewczyna kocha żołnierza,
Bo w nim jest siła. Serce rycerza.
Bo żołnierz służy lepszej przyszłości.
Broni Ojczyzny, a w niej miłości.

KRES CZŁOWIECZY

Każdemu przyjdzie na "Nią" czas.
O której tak wiele poeci pisali.
Co rusz się zbliża. Będzie tuż, tuż
Mieszać się z życiem fali.
Kapłan o Niej z ambony jak w werble wali.
I wreszcie nie zwyciężona
W czarnym welonie wyłoni.
Każdy jej się pokłoni.
Przed Nią złotą górą się nie zasłoni.
Ona uśmiechnie się w ironii.
Weźmie Twoją buławę i wrzuci do bezkresnej toni.
Pamięć po Tobie życia nie do goni.

WARTOŚĆ MIŁOŚCI

Po twojej wzgardzonej miłości
Nikt nie będzie łzy ronić.
Świat i twoi potomni
Będą na dal za nią gonić.
Nie jedni boleśnie ją zranią.
A inni będą własnym życiem bronić.

STAN WOJENNY

W całej Polsce partia hula.
Okładają nas pałami.
Święty Boże, Święty Mocny
Zmiłuj się nad nami.
Robotnicza krew się leje.
Orły nasi oskubani.
Święty Boże, Święty Mocny
Zmiłuj się nad nami.
Płaczą matki, żony, dzieci
Po zamordowanych.
Święty Boże Święty Mocny,
Jak żyć bez kochanych.?

Przecież Was nikt nie lubi.
Wierzy Wam tylko łachmyta.
Po co dmuchacie balona,
Gdy jest dziurawy jak sito.
Ten balon Was nie uniesie,
Bo nasza jest wola taka.
Choć byście by wysączyli
Ostatnią krew dla Polaka.
Ten ustrój nie ma przyszłości.
Tan ustrój ma czarną historię.
Do pracy on nas nie zachęci
Zmurszałą, fałszywą teorią.

Wielki kraj. Wielkie uzbrojenie.
Wielka obłuda narodowa.
Wielka nienawiść. Wielkie ubóstwo,
Bo rządzi zakała i zdziecinniała głowa.
To wasza Rosja. To wasza duma.
To wasza chluba. To wasz raj.
Nie spostrzegacie, że brniecie w błoto.
Że czeka klęska naród, Kraj.

Myśleli, że prawdę zamknęli.
Po reszcie, to czas zatrze ślad.
Myśleli, że Polska zapomni
Ich czyny przez wiele lat.
Zamknąć wszystkich nie sposób.
Z nas każdy nadzieją żyje.
By jak najprędzej wylać
Za burtę czerwone pomyje.
Choć mają armaty i czołgi.
Jednak nie mają pewności.
Prawda im ciosy zadaje.
Bo prawda, to symbol wolności.

Opadły nam ręce. Lecz żyje nadzieja.
Czterdzieści lat rządzą czerwone złodzieje.
Same siebie chwalą. Wieszają medale.
To rola intruzów. Wiemy doskonale.

Panie redaktorze. Nie mało Wam płacą,
By nie zrezygnować z "syzyfowej pracy".
Ten śmierzący kamień całą górę brudzi.
Więc po co i na co redaktor się trudzi?
Dla tak brudnej sprawy szkoda nawet kroku.
Ten czerwony kamień runie do rynsztoku.

Spuchły uszy dla Urbana.
Większe o sto procent.
Może na nich znajdzie sposób
Chirurg, albo docent?
To od ciężkiej pracy słuchu
Chwytać pewne tony.
By prze mazać je na papier
Do swych felietonów.
Papla, mamla, stęka wzdycha
Na tronie rzecznika.
Chyba jeszcze świat nie widział
Takiego fircyka.
Pewny siebie i świadomie
Robi władzę w konia.
Myśli, że on najważniejszy
Na rzecznika tronie.
Wszystko robi dla korzyści.
Tumani dla świata.
O komunie cyrk odstawia
Polityczny akrobata.

Czwartego czerwca zaschnięte pola
Deszczyk obficie rosił
Czwartego czerwca naród znękany
Boga o wolność prosił.
Czwartego czerwca sygnał wolności
Pędził nad polską przestrzenią.
Czwartego czerwca naród uwierzył,
Że wreszcie czasy się zmieniają.
Czwartego czerwca dokonaliśmy
Zwycięstwa nad wielką obłudą.
Czwartego czerwca będzie w przyszłości
Świętem polskiego ludu.
Ten dzień niech będzie lekcją historii
Dla naszej potomności.
W tym dniu zostali chwałą okryci
Przywódcy SOLIDARNOŚCI.
Ten dzień jest chwałą polskich serc
Wielkiego zaufania.
Dla tych co będą tworzyć byt
Z uporem, z przekonaniem.

Myślę, czy nie powinienem uderzyć się w piersi za swoją przysługę? Biedni wywalczyli sobie biedę. Przywódcy walczących wysokie stołki, których przez 20 lat nie mogą podzielić.

Po ukończeniu "prawa" był członkiem SOLIDARNOŚCI. Wybrał się w odwiedziny do cioci w Chicago. Zaskoczył go Stan Wojenny w Polsce. Los zrządził, że musiał pozostać na obczyźnie. Bardzo przeżywał los braci związkowców, los swojej rodziny i los swojej Ojczyzny.

Z myślą o Twojej troskliwej mamie, o Twoim wspaniałym ojcu, wielce współczującym mi braciszku, poświęcam wiersz na pamiątkę kochanemu bratankowi Waldkowi. Dla Twojej, miłej żony Marioli i Waszych, kochanych dzieci.

TESKNOTA ZA OJCZYZNĄ

Za oceanem, w środku Europy
Tam był Twój dom. Troskliwa matka.
Tam buszowałeś w pięknych lasach.
Tam prze bawiłeś beztroskie latka.
Tam kwitły łąki. Pachniało siano.
Tam łany zbóż się kołysały.
Tam ciężką dolę poznałeś dziadków.
Tam świerszcze do snu Ci przygrywały.
Tam zostawiłeś siostry i brata.
Szkolne wspomnienia. Młodości świat
Tam zostawiłeś swoje marzenia.
Tam zostawiłeś życia szmat.
Tam był twój ojciec do krzesła przykuty.
Igłą wykłuwał swym dzieciom dolę.
Zażarcie się modlił o ich losy.
W pokorze spełniał Bożą Wolę.
Czas płynie szybko wartkim nurtem.
W oczach zmienia się świat.
Tylko zostają przeżyte wspomnienia
Sentymentalnych, uroczych lat.
Będziecie wspominać ze Swoją Najdroższą
Do końca waszych dni jesieni.
Wzburzone fale oceanu
Nieść będą myśli do Polskich Korzeni.
Tam wśród najbliższych dobrze Ci było.
Z nimi spędzałeś przyjemne chwile.
Tam droga Mama, kochany Tato
Już spoczywają w wiecznej mogile.

BALLADA O OJCZYŹNIE

GŁOS Z DOLINY

Poświęcił Ciebie ksiądz.
Papież pobłogosławił.
Ojczyzna Moja,
Któż Cię tak doprawił?
Od wieków byłaś kopana.
Deptana obcym butem.
Świstała carska nahajka
Nad twoim tyłkiem suto.
Krzyżak Cię w lochu gnoił.
Kozak na części siekał.
Tatar buszował, rabował,
Na ostry pał nawlekał.
Żyd Ci wyludzał złotniki.
Cygan bezwzględnie okradał.
A Żyrynowski na Kremlu,
że jesteś "k" gadał.
Szwed Cię potopem zalewał.
Politrak w mordę walił
Hitler pod mur ustawiał,
Katował, gazował, palił.
Szlachta, generałowie
Przepili Cię, przehułali.
Królowie z biskupami
Za złoto Cię w karty przegrali.
Powstańcy za Warszawę
Na barykadach konali.
Jankes z Anglikiem z ironią
W potrzebie na nerwach grali.
Od wieków bez zgody z sąsiadem.
Ciągłe Go prowokujesz.
Myślisz, że jesteś mocarzem?
Dla siebie Go podporządkujesz?
Tonęłaś we łzach matczynych.
Rzekę krwi wylałaś.
Naród Twe rany lizał.
A Ty co jemu dałaś?
Czerwoni, biali, czarni
Jak kruki Cię dziobają.
Nie ma dla Ciebie Boga.
Piłsudski z martwych nie wstaje.
Księża za czasów komuny
Między swoimi się kryli.
Na swoich braci kościola
Ubowcom donosili.

W kolchozy Cię zapędzali.
Rósak twój spichlerz objadał.
Stalin twych officerów
W lasach na przyzmy układał.
Ciężki był los Polaków.
Po wojnie nie było raju.
Lecz wtedy nikt nie narzekał,
Że kieszki marsza grają.
Po "STANIE" kruki ożyły.
Dla siebie partie tworzyły.
Jeden drugiemu pod stolkiem
Jak krety zawzięcie ryły.
A biedak aż ślinę połykał,
Że coś mu tam kapnie po "STANIE".
Z rozmachem rękawem by otarł.
Jak był biedakiem, zostanie.
W nędzy, od głodu, od chłodu
Bezdomny zamarzałeś.
Serca, litości, współczucia
Od swojej władzy nie miałeś.
Biedacy nie mają szczęścia,
Choć modlą się co niedzieli.
Z prywatyzacji należność
Władza im nie przydzieli.
Biedak nie chce głosować.
Gdyż jego umysł błdzi.
A także brak kandydata,
By sprawiedliwie rządził.
A gdy się tylko pojawia
Taka kandydatura,
Bogaci mu szans nie dają.
Zdzieraj z niego skórę.
Bogaci cudzy zarobek
Wydają na figle, wygody.
A biednym ludziom cierpiącym
Rzucają pod nogi kłody.
Artysta, dziecko bogacza
Po studiach zaczyna bez zera.
Liczy na krocie zyski.
Zatrudnia menedżera.
Reklama w każdej dziurce
Polakom nerwy psuje.
Dlaczego rabują Skarb Państwa?
Kto ich dziś podsumuje?
Dlaczego twój syn Ojczyzno
Z biedy na śmieciach koczuje?
A bogacz przez juble, bankiety
Ich skonleń nigdy nie czuje?

Ojczyznę swą sprzedają
Dla obcych bisurmanów.
Rodacy przeklinają
Nie pożądaných panów.
Za każdy skrawek Ojczyzny
Przodkowie krew przelewali.
A obcy bisurmani
Nas z pracy wykopali.
Lecznictwo, by nie runęło
To nadstawiają karki.
Biedne, zapracowane,
Troskliwe pielęgniarce.
Rolnik zapracowany
Nigdy nie miał urlopu.
Z trwogą wpatrzony w chmury,
Lub w groźny żywioł pod topu.
Władza zmusiła młodzież,
By opuściła Ojczyznę.
Kto ją teraz zastąpi?
Kto winien za hańby bliźnię?
Szukajcie, a znajdziecie,
Kogo i czyja to wina?
Może Wam się powiedzie
Znaleźć drugiego Lenina?
Byłabyś dumna Ojczyzno,
Potężna, zamożna cała,
A żebyś od Chrobrego
Wszystkich rodaków kochała.
Byłaś bezradna, skłócona.
Na przelaj pędziłaś do NATO
Mądrzejsza od Salomona
Dostaniesz Ty w NATO za to.
Tam orły Twe będą ginąć.
Ich matki umrą w rozpaczce.
A każdy AGENT UKŁADU
Błędu nie wythmaczy.
A jeszcze do EUROPY
Pędzimy jak do aptek.
Dla młodych zabrakło pracy.
Dla starców zabrakło opieki.
Ojczyzno moja! Nie będziesz sobą!
Rodak Twój bez litości!
Chapią oślepli i gonią w przepaść!
Miłości Polsko! Miłości!!!

WATYKAN

Z KORESPONDENCJI Z WATYKANEM

Tak szczery.
Tak czysty.
Tak miły.
Tak ojczysty.
Tak bliski.
Tak słowiański.
Papież Polski -
"Anioł Pański".

Jesteś nadzieją.
Tobą żyjemy.
Dla Ciebie zawsze
Wierni będziemy.
Jesteś nam bratem,
Ojcem, Pasterzem
Naszym Atutem.
Świętym Przymierzem.
Tyś Naszym Skarbem
Tyś Naszą Siłą.
Tyś Naszym Cudem,
Co się nie śniło.
Błogosław polską
Kolebkę lichą.
Odmów za grzesznych
Modlitwę cichą.
Często odwiedzaj,
Gdzie piękną była.
Ojczystą Ziemię,
Która karmiła.
My tu czekamy
Na bieg wydarzeń.
Z otwartym sercem
Spragnionym wrażeń.

Czarny, żółty, czy biały
Jesteśmy z jednej gliny.
Wspólnie dążymy do celu.
Każdy z nas nie bez winy.
Tylko Ty Ojciec Święty
Masz czystą duszę i serce.
Ukoisz ból zrozpaczonem.

Przebaczasz własnemu mordercy.
Proś Boga o łaskę dla nas.
O spokój, o zgodę w domu.
O godność człowieczą w świecie.
O pogrzeb dla widma atomu.
My także się modlimy
Bo Cię kochamy przecież.
O Twoje zdrowie, siły
O Twoje miejsce w świecie.

Rozpostarłeś Święte skrzydła
Orle Białe.
Twoje imię, imię "Polska"
Zna świat cały.
Pod Twe skrzydła Twoje dzieci
Będą biegły.
Twej nauki, Twoich zasad będą strzegły.
Roztoczyłeś wielką bitwę,
Wielkiej chwały.
Dla pokoju, dla wolności
Na świat cały.

Pokochałem naturę tej Ziemi,
Taką piękną, cudowną, wspaniałą.
Lecz nie każdy jej urok dostrzega,
Bo nie jeden ma serce zdrętwiałe.
Bo nie jeden naturę kaleczy,
Bo nie jeden jej piękno zabija.
Myśli tylko o swojej wygodzie,
Gdyż on nie wie dlaczego się żyje.
Ta natura przez Boga stworzona.
Ten szczęśliwy, kto widzi jej cuda.
Ten wie, dlaczego się żyje.
Ten wie jaką drogą się udać.

Nie złamie nas żadna przemoc.
Bo wiarę mamy głęboką.
Modlitwa nas wiedzie do celu.
A Bóg jest naszą opoką.
Bo świat dla bezsensu nie powstał.
A szatan nas kusi, to wiemy.
Być może jutro, lub zaraz
Z raportem przed Stwórcą staniemy.

My prości, strudzeni ludzie.
Składamy do Boga ręce.
Dziękując jak najwięcej.
Dziękując najgoręcej.
Za Twoje miejsce w świecie.
Za czyny wielkiej chwały.
Za troskę o wolność Ojczyzny.
Za wielkie serce wspaniałe.
Dla nas poświęcasz modlitwy.
Dla nas cierpiełeś rany.
Żyjesz dla Polski, dla świata.
Jesteś nam wszystkim kochany.
Do póki świat istnieje,
Zostaniesz jego symbolem.
Do póki lud na tej Ziemi
Zostaniesz mu żywym polem.

Świat pokochał Papieża-Polaka
Spod beskidzkiej kolebki szumiącej.
Jego obraz, Jego uśmiech, Jego słowa
Na lud polski działają kojąco.
Kiedyż tacy do stołu zasiadą,
By im ufać, poświęcać swe siły?
Prostą drogą do prawdy wyruszą
Nie zważając na znaki fałszywe.
Módl się za nas Polaku-Rodaku.
Nasz Papieżu - .Karolu Wojtyła
By Polska z narodem świata,
Szczęśliwie, w zgodzie jak rodzina żyła.

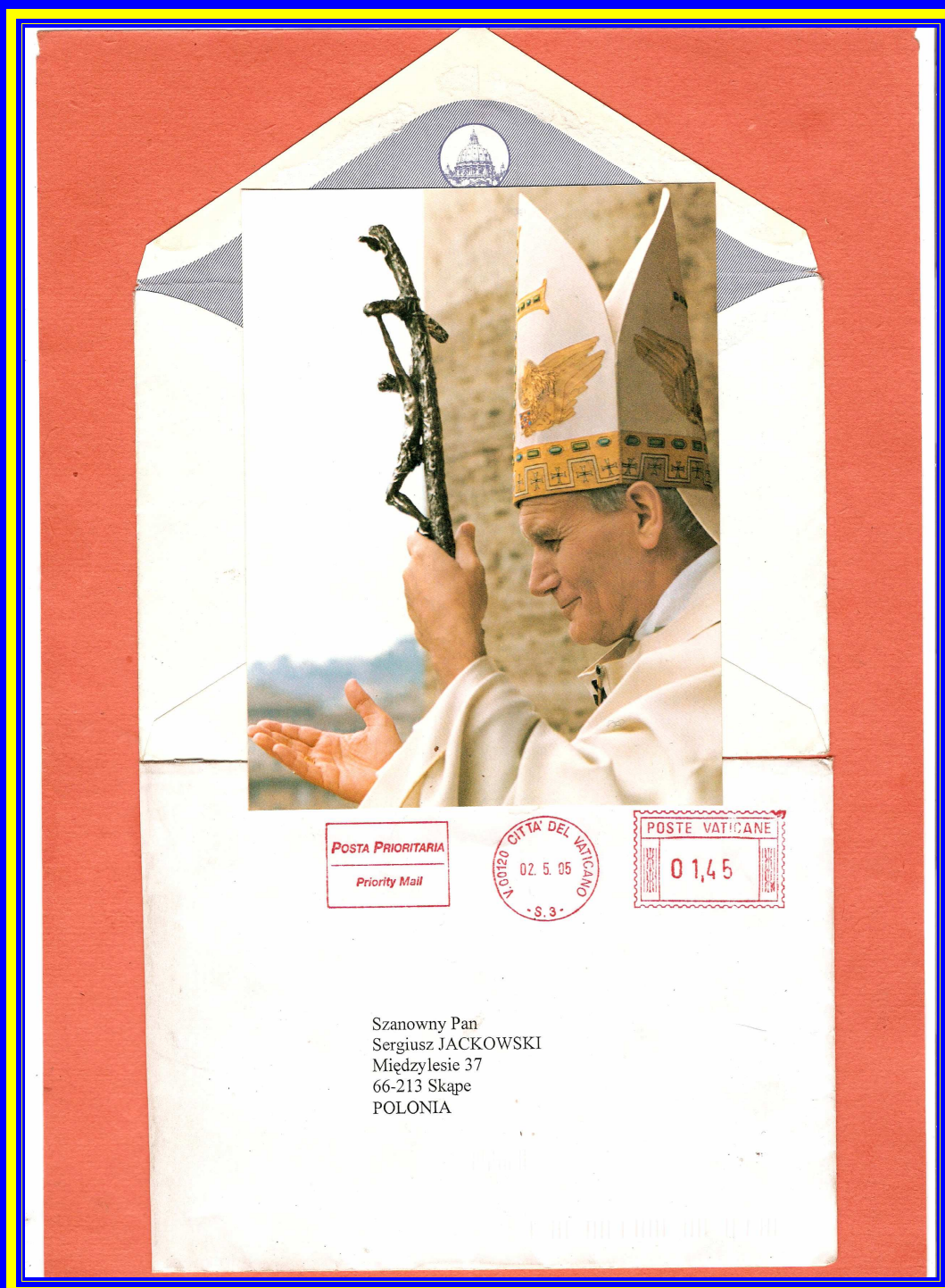
Orle Pokoju, Orle Wolności
Przyleciałeś w strony ojczyste.
Obdarzyłeś rodaków dumą,
Nadzieją, miłością czystą.
Chciałeś wszystkich przytulić do serca.
Jak matka, pod skrzydła skryć.
Jak piękna natura tej Ziemi
Zachęcałeś, że warto jest żyć.

Wszchemocny Boże. Stwórczo człowieka,
Nieba i pięknej Ziemi.
Ona zrodziła, ona karmiła
Syna o wielkim imieniu.
Obdarz Go łaską Wszchemocny Panie.
Mocą sprawiedliwości.
By Jego słowa owocowały
Na gruncie człowieczej godności.

CZY CI NIE ŻAL

Tam jest Twój Kraj. Tam Twoje strony.
Tam żył Twój ojciec, troskliwa matka.
Tam śpiew skowronka, piękne krokusy
Przypominają beztroskie latka.
Prosimy Ciebie. Czekamy Ciebie,
Abyś odwiedził Strony Ojczyste.
Tu nas pocieszysz. Dodasz nadziei
Swoją nauką piękną i czystą.
Choć Cię nie spotka ojciec, ni matka.
Zabraknie uścisku bratniej miłości.
Spotka Cię lud Twój wierny, życzliwy
I dumny z Twojej wielkiej godności.
Tutaj odwiedzisz Rodzinne Strony.
Nostalgia w Twym sercu zagości.
Na stromej górze, gdzie szumią smreki
Przypomnisz swoje lata młodości.
Spójrzysz na góry sine w oddali.
Spójrzysz w doliny na bratni lud.
Przypomnisz ojca. Przypomnisz matkę.
Przypomnisz brata, troski i trud.
Usłyszysz piosnki o swoich górach
Pędzące z echem w bezkresną dal.
Znajome dźwięki usłyszysz dzwonów
Drogi Góralu, czy Ci nie żal?

Korespondowałem z Watykanem od 1986 roku. Otrzymywałem drobne upominki i homilie Jana Pawła II. Po Jego śmierci otrzymałem z Watykanu list osobisty z podziękowaniem. Z częścią treści testamentu Jana Pawła II. A także z życzeniami dla mojej rodziny.





SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

Watykan, 29 kwietnia 2005 r.

Szanowny Panie,

Dziękuję za list z dnia 10 kwietnia br. i zawarte w nim treści.

W dniach, gdy oplakujemy odejście z tego świata Ojca Świętego Jana Pawła II sięgnijmy raz jeszcze do słów testamentu, w którym napisał: «"Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie" (por. Mt 24, 42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: *Totus Tuus*. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi wiązało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję».

Niech to zawierzenie będzie dla Pana oraz Jego Bliskich źródłem pocieszenia i pokoju, a wdzięczność Papieża niech pozostanie w sercach jako dar Jego dobroci.

Z wyrazami szacunku

Mons. Gabriele Caccia
Asesor

Szanowny Pan
Sergiusz JACKOWSKI
Międzylesie 37
66-213 Skape
POLONIA

Koniec